№ 21

GAZETA PORANNA.

WARSZAWA.

Piątek dnia 22 Stycznia 1841 roku.

Piśmiennictwo Krajowe, najtańszy tygodnik literacki w Warszawie razem z Gazetą Poranną przy któréj wychodzi, kosztuje na mies. zł. 2 gr. 20 bez roznoszenia. Kantor główny w Star. Teatrze Nr. 1790.

Londyn 8 *stycznia*. — W sporze portugalsko-hiszpańskim *Times* trzyma zupełnie stronę Portugalii, oznajmia iż jest przekonanym, że Portugalia rzetelnie z Hiszpanią postępuje i dotrzyma słowa, przedstawiając mającym się zebrać kortezom, traktat na rzece *Duero*. Portugalia na tem zapewnieniu głównie pokłada zabiegi o pośrednictwo angielskie w téj sprawie. Dziennik ten nadto zbija obawę tych, którzy mniemają, że ten spór do nowych między Anglią i Francyą może doprowadzić nieporozumień, zapewnia bowiem, że Pan Guizot polecił Posłom w Hiszpanii i Portugalii, aby załatwienie téj sprawy zupełnie w ręce Wielkiéj Brytanii złożyli.

Zarzut przez Francyą Anglii czyniony, jako zewnętrzna téj ostatniej polityka wyłącznie do zysków handlowych i nieograniczonego władania handlem zmierzała, zbija *Morning Post* twierdząc, że Anglia żąda przy sprzyjających okolicznościach tylko swobody handlowéj, tylko nieścieśnionego targu, żadnych innych niewymagając korzyści; mówi ona wszystkim narodom, iż gotową jest mieć z nimi u siebie do czynienia, lecz nawzajem domaga się, aby i jéj wolno było z ich krajami wieść handel; gdyż charakter handlowéj polityki angielskiéj jest taki, że Anglia zamiast kierowania usiłowań swoich do zaprowadzenia monopoliów, sprzeciwia się owszem wszelkim planom, na których polega utrzymanie systemu monopoliowego; dla tego też nie chce Anglia aby Egipt został kolonią francuzką.

Chartyzm doszedł już i do szkockich górali; dawniejszy członek tak zwanego narodowego zgromadzenia Chartystów w Londynie, Pan Harnej, wszczął tam tego rodzaju agitacye. Początkowo na zwołaném w *Inwerness* zgromadzeniu znalazł on wiele oporu; przeciwnicy ogłosili go za obrońcę buntu, za uwodziciela roboczéj klassy ludu i nieprzyjaciela wszelkiéj rozsądnéj reformy; jednak wrzawa z tego powodu powstała i przybycie policyi zrządziły, że stronnictwo umiarkowane odeszło, zostawując pole Chartystom.

Na uroczystości, którą niedawno w Dublinie stronnictwo umiarkowanych wyprawiało, mówił jeszcze raz O'Connell o poddaniu się swojém ustawom tegoż towarzystwa, na dowód czego, z wielkiém zadowoleniem ogółu, skréślił on zamiar zgromadzenia, oznajmując, iż od chwili, jak się od wszelkich mocnych wstrzymał napojów, zdrowie jego daleko się polepszyło. »Pyszny jestem z tego, mówił on, iż utrzymywać mogę, że Irlandya 5 milionów Theotalistów naliczyć może. Francya nazwała się wielkim narodem. Ja Irlandyę, starą Irlandyą nazywać pragnę, i postawić ją w porównaniu z Francyą. Żaden inny naród nie dał takiego dowodu umiarkowania, jak Irlandya.« Na ostatek dodał O'Connell, że odebrał list od jednego z wysokich urzędników sprawiedliwości, zachęcający go do zostania theotalistą, w którym znalazł przytyk do tych demagogów, co każąc o umiarkowaniu, sami są od niego dalecy; wziął on to do siebie i dla tego do zgromadzenia przystępuje.

Times bardziéj zadowolony jest wiadomościami z Indyi, jak z Chin, lecz obawa napadu Nepalezów w Indyach daje dziennikowi temu powód do uwag następnych: »Obawa ta teraz mogłaby być bezzasadną, lecz ani wątpić, ani dla dobra naszego wielkiego Indyjskiego państwa, a mianowicie saméj kompanii ukrywać należy, że system nierozważnéj i nierozsądnéj oszczędności, którego się Lord W. Bentinck, były gubernator Indyi tak upornie trzymał, będzie dla krajowych Książąt mocną do wojny lub powstania pobudką. Zewsząd dowiadujemy się, że szlachetny Lord, siły armii bardziej, aniżeli jak one były za czasów Hastingsa, ograniczył. Nietylko liczba wojska krajowego, lecz i oficerowie europejscy, bez łaski i względu zmniejszeni zostali, a żołnierz, jak gdyby chciano naśladować przykład armii angielskiéj, nad siły męczony. Obliczenie terazniejszéj siły wojennéj w Indyach zachodnich okaże, w jak przykrém musiał się znajdować obecny gubernator Lord Auckland położeniu, potrzebując ludzi do podwójnych działań z tamtéj strony rzeki Indus i na morzu Chińskiém. Słyszeliśmy najgodniejszych dygnitarzy utrzymujących, że obecna słabość naszéj siły wojennéj jest bezprzykładną i że bez znacznego pomnożenia wydatków, tak na siłę lądową jako i morską, niepodobieństwem jest utrzymać zwyczajną w Indyach, na morzu śródziemném i Ameryce północnéj, służbę. Szczęście w Afghanistanie doznane, jest rzeczą, na trwałość któréj liczyć nie możemy, a jedyny i pewny środek zabezpieczenia się przeciw drugiemu Dost Muhamedowi, leży w ciągłém utrzymywaniu siły zbrojnéj, stawiającéj nas w położeniu niedozwalającém przewidywać żadnych nieszczęśliwych wypadków. Także Kuryer, jakkolwiek surowe przeciw Chinom środki chwali, daje jednak następną uwagę: Pod względem Afghanistanu nie możemy zupełnie podzielać radośnych uniesień dziennika *Chronicle*, który w zachwyceniu zapomina, że nasze indyjskie państwo nie jest jeszcze rozległe i zabezpieczone. Wojna ta była we wszystkich swoich kolejach nierozważną i niepolityczną, jak niemniéj bez żadnego prowadzoną powodu. Nasza władza w Indyach jest tak rozległą, iż najlepszym środkiem przyszłego jej istnienia i zapewnienia będzie rychłe opuszczenie o tyle set mil oddalonego teatru wojny w Afghanistanie. Obecnie, gdy Dost Muhamed poddał się, jest pora opuszczenia bez wstydu tego, cośmy bez słusznéj zasady wojną nawiedzili, a zdobycie czego obfitowało tylko w suche gałęzie wawrzynu, stratę pieniędzy i ludzi.«

W Kadyxie zmarł 21 grudnia angielski pisarz, pan Frank Hall Standisch, autor wielu szacownych podróży, jakoto: Wybrzeżów śródziemnego morza, Stolic północnéj Europy, Sewilli i jej okolic. Obecnie zatrudniała go wielka biografia Kardynała Xymenesa.

Dla prędszego znoszenia się Anglii z Nowym Yorkiem, budują w téj chwili spiżowy parostatek Mamuth, który ma przewyższyć wszystko, co dotąd widziano w tym rodzaju. Trzymać ma 3000 beczek ciężaru, a machina jego równać się będzie sile 1000 koni. Podróż cała ma trwać dni 10.

Paryż 11 *stycznia*. — *Gazette de France* zawiéra notę hrabiego Marcellus do margrabiego Dreux Brézé dającą niektóre bliższe wyjaśnienia o protestacyi tegoż w izbie parów.

Konstytucyonista, najwierniejszy organ pana Thiers, dziś następnie się wyraża o stosunkach Kommissyi obwarowania z gabinetem: »Cieszy nas, iż możemy sprostować to, co przed kilką dniami sami o niejedności między Ministeryum i Kommissyą, pod względem projektu do prawa o obwarowaniu, wyrzekliśmy. Cały świat niezaprzeczenie twierdzi, że niejedność w kwestyi czysto narodowéj, jest godną nagany. Wczoraj ministeryum i kommissya, po obustronnie przyjętéj zgodzie, we wszystkich się punktach porozumiały. Zasady téj zgody są następne: Początkowy projekt dzielił prace na dwie kategorye. Do piérwszéj należały znaczniejsze roboty zewnętrzne, i tylko jedna część opasujących murów; lecz gdy mur wówczas tylko pożyteczną stanowi obronę, gdy jest całkowitym, przeto podział prac w projek-

cie rządowym dał powód do mocnych zarzutów. Można było z obawą wnosić, iż rząd zewnętrzne warownie kończyć, prace zaś około opasujących murów na nieograniczony czas odłożyć każe. Projekt przez kommissyą podany obowiązuje do jednoczesnego wykonywania wszelkich praw. Ministeryum zatwierdziło tę zmianę; lecz i inna również ważna projektem objętą była. W początkowém zredagowaniu był on tylko niejako kosztorysem; kommissya zaś dokładnie wyszczególniła wszelki rodzaj robót i skreśliła techniczne warunki, pod któremi mury wzniesione być mają. I tę odmianę ministeryum również przyjęło. Oprócz tego, kommissya przystała na wnioski ministeryum co do określenia czasu robót. Kommissya pragnęła, aby wszystkie w ogóle prace w przeciągu 3 lat ukończono. Ministeryum dla zmniejszenia rocznego ciężaru, żądało dłuższego terminu i zgodzono się, że prace po 4 lub 5 latach dopiéro ukończone zostaną. Samo z siebie wynika, że gdyby okoliczności rychlejszego wymagały ukończenia, Ministeryum roboty przyspieszy. Możemy, wszystkim, w tych ważnych naradach udział mającym, winszować, że unikając wszelkiego stronniczego ducha, powodowali się jedynie ogolném uczuciem miłości kraju. To więc każe nam się spodziewać, że pomieniony projekt w izbie liczną większością głosów przyjętym zostanie.«

Pod wpływem gabinetu redagowany *dziennik armii* zawiéra co następuje: Zwracaliśmy częstokroć uwagę wojskowéj publiczności na niebezpieczeństwo jakie nastręcza, wyjawiając wojenne rozkazy rządu; i dziś nic nie uchybimy zwyczajnym naszym w téj ważnéj okoliczności względom. Nie możemy atoli nie protestować przeciw temu, co codziennie względem wprowadzonego już w wykonanie rozbrojenia w dziennikach napotykamy. Nie wiemy jak się doszło do tego rozbrojenia, lecz gdy idzie o czyn, który cały świat sprawdzić może, śmiało wyrzec możemy, żeśmy nie uczynili żadnego poruszenia, któreby nastręczało myśl, iż zapieramy się tego, cośmy przedsięwzięli. Rozgłoszono aż nadto o uwolnieniu wielkiéj liczby żołnierzy i marynarzy, lecz zapomniano, że 31 grudnia jest końcem roku i że z nim upływa zakres służby w 1833 rozpoczętéj. Do téj klassy należący żołnierze, winni zatém byli, stosownie do prawa, w dniu 1 stycznia otrzymać pozwolenie wracania do siedzib. Przestajemy na tych kilku słowach które wystarczą, aby czytelnikom naszym oszczędzić zmyślonych wiadomości, jakie w tym względzie po różnych krążą dziennikach.

ROZMAITOSCI

Mowa przy pochowaniu zwłok ś. p. doktora Drzewickiego d. 13. Stycznia 1841, przez Dra Oczapowskiego.

Słuszną jest i przyzwoitą rzeczą, aby w obliczu powszechności, głos należnego hołdu i czci zasłużonéj, był poświęconym na uwielbienie ludzi pełniących szczerze obowiązki miłości bliźniego. Miłość bliźniego, jako najdzielniejsza siła towarzyska, łączy wszystkich ludzi w jedno ciało, w jedno jestestwo, ożywia go i utrzymuje; bez niéj można słynąć z rozumu, z dowcipu i nauki, bez niéj można stanąć na wysokim stopniu znaczenia i władzy; lecz publicznéj ufności, poważania za życia i hołdu oddanego zasługom po śmierci, bez niéj pozyskać nie można. Nie płynie bez niéj łza wdzięczności przy grobie znakomitych mężów; nie pozostaje bez niéj w sercu uczucie żalu po stracie drogich nam osób. Możnaż kogo żałować bez miłości? możnaż publicznie opłakiwać stratę ludzi, bez zasług, bez znaczenia?-- wcale nie.

Uroczysta chwila smutnego pożegnania zwłok doktora Drzewickiego sprowadzająca tu jego kolegów, przyjaciół i rodzinę, jest ważną i stanowczą, tak dla nas opłakujących jego zejście, jak i dla pamięci jego bytu między nami: dla nas przez to, że możemy łzą grobową wypłacić się z długu wdzięczności towarzyskiéj, a dla niego, że stanie się jawnym pod względem zasług i znaczenia, jakie sobie pozyskał w biegu krótkiego wprawdzie, lecz pełnego szla-

chetnych uczuć i czynów, na drodze miłości bliźniego, życia.

Hipolit Drzewicki urodzony r. 1803 z ojca Stanisława i Wiktoryi Księżniczki Giedrojć, małżonków Drzewickich, w dziedzicznéj wsi Ciechanowiszki zwanéj, w Gubernii Wileńskiéj, gdzie bardzo wcześnie osierocony przez zgon swéj dostojnéj matki, piérwotne odebrał wychowanie pod okiem dobrego ojca, który mu wcześnie zaszczepił głębokie cnoty: miłość honoru, szlachetną ambicyą, łagodność i miłość ludzkości, wprowadzającą go później do świątyni nauk lekarskich. Oddany następnie do szkół w gimnazyum wileńskiém, z największą pochwałą skończył początkowe nauki. Obrawszy później wydział filozoficzno-lekarski w Cesarskim Uniwersytecie wileńskim, z wielką chwałą dla siebie i zaszczytem dla wysokiéj instytucyi zakończył wszystkie przedmioty, usposobiające go do trudnego w świecie zawodu doktora medycyny, którego pierścieniem i togą publicznie w mieście Wilnie r. 1825 ozdobionym został. Mając już w sobie rozmaite nauki, usposobienie i chęć niezłomną poświęcenia się walnéj sprawie ludzkości, przybył w tymże roku do miasta Warszawy, by w pracowitym zawodzie praktycznego lekarza przepędzić resztę życia, broniąc ród ludzki od cierpień i niebezpieczeństwa. Powołany do pełnienia służby wojskowéj, bez względu na własne trudy i niebezpieczeństwo, z największą gorliwością przynosił chorym pomoc, walczył ze śmiercią w szpitalach napełnionych ofiarami wojen w epidemiach panujących, w obozach i na placach bitwy, a jako zręczny operator wczasie pokoju i wojny, śmiałą działając ręką, ocalił niejednemu śmiercią zagrożone życie.

Zasługi doktora Drzewickiego dla kraju i poświęcenie się dla dobra ludzkości, zjednały mu łaskę i zadowolenie Najjaśniejszego Cesarza Mikołaja, który go Radcą swojego Dworu, kawalerem orderów Sgo Włodzimierza, Stéj Anny i krzyża wojskowéj zasługi mianować raczył. Również i Towarzystwa uczone lekarskie w Warszawie i Wilnie, ceniąc jego zasługi i talenta, mianowały go Członkiem i nie jednokrotnie uczonych jego rozpraw słuchały.

Domowe jego życie równie jak i publiczne pełném jest pięknych czynów i poświęcenia się; on był wzorowym ojcem dla dzieci, on swoją żonę kochał nad życie, on nawet, powiedziéć można, zadał sobie cios śmiertelny przez natężoną pracę, celem ustalenia szczęścia i pomyślności domowéj. Wszakże to wiadomo wszystkim, że w jego domu drzwi stały zawsze otworem dla biédnych, chorych i nieszczęśliwych, że znajomy i przyjaciel był tu przyjętym szczerze i otwarcie; że słudzy i domownicy, płaczący dziś nad jego grobem, żadnéj nie doznali krzywdy.

Tak jest: doktor Drzewicki w towarzystwie przyjacioł i w powołaniu swojém, był człowiekiem godnym i ludzkim, kochał bliźniego w całéj mocy i był od wielu kochanym; wié o tém świat cały, wiedzą przyjaciele i znajomi, a w tém to właśnie imieniu *człowiek*, mieści się dostojność i szlachetność nasza! Był on lekarzem ludzkim, prawdziwym opiekunem zdrowia, który w każdym czasie, czy w dzień czy w nocy, nie odmawiał nikomu swego starania, pomocy; przynosił pociechę w dom chorych, pokrzepiał upadające siły, ocalał rodzicom dzieci i dzieciom rodziców, gromił potęgę śmierci, ratował od kalectwa ludzi, a często nawet zgasłe już siły życia wzbudzał i przywracał. Taki zaiste lekarz przeznaczenie człowieka z godnością wypełnił i w krótkiém życiu na cześć zasłużył.

Oddajmyż pamięci doktora Drzewickiego cześć zasłużoną, wypłaćmy mu należność naszę; wyleczeni i uratowani jego staraniem, niech ofiarują jednę łzę wdzięczności; jego zaś koledzy, przyjaciele i znajomi niech go przekażą wiecznéj potomności.

Żegnam cię zasłużony duchu Drzewickiego głosem kolegów, przyjacioł i rodziny, krótka chwila naszego rozłączenia się nie stanowi granicy naszego bytu; wszyscy jesteśmy w jednym i tym samym świecie połączeni przyszłością, wszyscy niedługo razem z tobą zaśpiewamy przedwieczne hymny na cześć Boga stworzyciela świata.